

WŁADYSŁAW ZAWADZKI

Profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie

ZAGADNIENIE BOGACTWA SPOŁECZNEGO

Zagadnienie bogactwa społecznego było ujmowane przez pierwszych badaczy, którzy do niego przystąpili jako zagadnienie czysto statystyczne. Chodziło o możliwe dokładne obliczenie pewnej wielkości, która na pozór istniała samodzielnie jako taka. Na plan pierwszy wysuwała się więc kwestja metody, którąby można było do tej wielkości najbardziej zbliżyć, nie wykonując technicznie niemożliwej pracy obliczenia oddzielnie każdej z jej elementarnych składowych części, aby je potem zsumować. Tu upatrywano jedyną trudność — pojęcie zaś samo bogactwa wydawało się zupełnie jasnym; przeniesiono wprost żywcem do tej dziedziny pojęcie bogactwa indywidualnego, wyrażonego w pieniądzach. W tym kierunku idą (czasami z pewnemi zastrzeżeniami, czynionemi we wstępie, ale później pozostawianemi bez uwagi) wszystkie niemal obliczenia bogactwa rozmaitych społeczeństw, poczynając od arytmetyków politycznych XVII wieku, aż do dni naszych.

Nie przesadzę, zdaje się, twierdząc, że większość tych obliczeń nadaje się raczej do zaspokojenia ciekawości publiczności i uderzeniami wyobraźni laików imponującemi cyframi, nie jako podstawa do jakichbądź poważnych wniosków. Pomijam nawet kwestję niepewności obliczeń i związanej z tem daleko idącej ich rozbieżności. Wydaje mi się, że gdybyśmy nawet potrafili zrobić dokładny inwentarz wszystkich pozycji majątkowych i dla każdej oddzielnie ustalić jej przeciętną cenę w danym momencie, otrzymalibyśmy wprawdzie statystycznie prawidłową cyfrą, której ekonomiczne znaczenie jednak pozostawałoby dosyć nieokreślonem. Trudność bowiem leży nie tylko w obliczeniu, ale w samym pojęciu bogactwa i w pytaniu jak to bogactwo mierzyć.

Obie te kwestje dawno już stały się przedmiotem dyskusji pomiędzy ekonomistami, mniej namiętnych może i głośniejszych niż dyskusje z dziedziny teorii wartości lub zysku z kapitału, posiadających bardzo bogatą i różnorodną literaturę¹⁾.

¹⁾ Podaje ją, zwłaszcza dawniejszą b. obszernie R. Rybarski w pracy „Wartość wymienna jako miara bogactwa, Kraków, 1914 r.

Dyskusje te wprawdzie mały wpływ wywarły na próby obliczenia bogactwa społecznego, przyniły się jednak do wyświetlenia szeregu pierwiastków obchodzącego nas zagadnienia, tak że dzisiaj możemy się pokusić nie o natychmiastowe wprawdzie rozwiązanie tegoż, ale przynajmniej o prawidłowe jego postawienie.

Szereg punktów, wszystkie niestety charakteru negatywnego, możemy dziś uważać za ustalone i nie podlegające żadnej wątpliwości. A więc nie można absolutnie utożsamiać bogactwa indywidualnego ze społecznym; już nawet pojęcie pierwszego przedstawia pewne trudności; trudności te uwydatniają się ogromnie w drugim; bogactwo społeczne może być ujmowane z rozmaitych punktów widzenia: od razu na przykład rzuca się w oczy różnica pomiędzy bogactwem z punktu widzenia możności natychmiastowego spożycia, a bogactwem jako posiadaniem materialnych czynników produkcji; niepodobna jest mierzyć bogactwa w rozmaitych warunkach; i wreszcie — jedyny stosowany miernik — wartość pieniężna jest zawsze miernikiem bardzo nieściśłym.

Wydaje mi się, że postąpimy jeszcze o krok naprzód, uprzymiarniając sobie co następuje: tak samo jak niema wielkości ekonomicznej, któraby była obiektywną wartością, niema również takiej wielkości, któraby była bogactwem. Pojęcie bogactwa, jak i większość pojęć ekonomicznych powstało w drodze uogólnienia cech mniej więcej wspólnych wielkiej ilości kompleksów elementarnych zjawisk gospodarczych, kompleksów, występujących w naszej działalności jako pewne mniej więcej jednolite całości. Zadaniem nauki jest tutaj, jak zawsze, takie pojęcie sprecyzować i pozbawić go owych „mniej więcej” nieszkodliwych w codziennej praktyce, ale niedopuszczalnych w naukowym badaniu. W obchodzącym nas jednak wypadku kompleksy zjawisk elementarnych są tak liczne, a cechy, które je charakteryzują przedstawiają taką różnorodność odcieni, że ustalenie samego nawet zakresu pojęcia bogactwa musi zawsze zawierać pewien element dowolności. Ale nawet gdybyśmy sam zakres pojęcia ustalili w zadawalniający sposób, pozostaje kwestja wielkości bogactwa; ta ostatnia musi się przedstawiać rozmaicie w zależności od tego jakie odcienie cech charakteryzujących zjawiska, wchodzące w zakres pojęcia bogactwa, zostały przez nas uwzględnione. To też możemy konstruować różne pojęcia wielkości bogactwa, zależnie od celu, do którego mają służyć. Wówczas mamy szanse oprzeć na takich pojęciach obliczenia, które nie będą wprawdzie miały żadnego bezwzględного znaczenia, nie będą oddawały jakiegś niezależnej od nas istotności, ale pozwolą na wyprowadzenie prawidłowych wniosków w okre-

ślonych dziedzinach, dadzą więc lepsze wyniki, niż dowolne lub eklektyczne kombinowanie rozmaitych punktów widzenia albo też sztuczne włączanie do tej samej kategorii rzeczy różnych dla ratowania pozorów jedności.

Nasuwają się tu dwie uwagi.

Pierwsza: o ile niebezpiecznym jest usiłowanie określenia pojęcia bogactwa, a nawet precyzowanie z góry zakresu zjawisk, które obejmuje, ze względu na nieodłączny od każdej takiej próby charakter pewnej dowolności, to jednak musimy chociaż ogólnikowo określić granice tego zakresu. W najogólniejszy sposób można powiedzieć, że umysł ludzki tworzy pojęcie bogactwa poszukując zjawiska, któreby od razu charakteryzowało sytuację gospodarczą, względnie wyniki działalności gospodarczej, jednostek lub ich zespołów. Sytuacja ta, czy wyniki działalności, mogą być ujmowane i porównywane z rozmaitych punktów widzenia, z których każdy może pociągać inny zakres pojęcia bogactwa — muszą one mieć jednak przynajmniej pewne pierwiastki wspólne. Dla uniknięcia więc zarówno dowolności, jak i zupełnej nieokreśloności będziemy tymczasem postulowali jedynie trzy rzeczy, dotyczące zakresu pojęcia bogactwa, a oczywiście, o ile słowom nie chcemy nadawać znaczenia absolutnie różnego z ogólnie przyjętem: 1) zakres pojęcia bogactwa musi obejmować (niekoniecznie ograniczają się do nich) wszystkie dobra gospodarcze; 2) wszystkie składowe części bogactwa muszą bezpośrednio lub pośrednio służyć do zaspakajania naszych potrzeb (aczkolwiek znowu zakres pojęcia bogactwa niekoniecznie ma obejmować wszystko, co zaspakaja nasze potrzeby); 3) w pojęciu bogactwa mieści się pewien odcień trwałości, którego nie posiada pojęcie możliwości doraźnego zaspokojenia potrzeby.

Druga uwaga jest następująca: nawet to co zawsze wchodzi w zakres pojęcia bogactwa, może mieć, zależnie od celu, do którego to pojęcie służy, czyli zależnie od zagadnienia, które mamy rozstrzygać, różne znaczenie, różną wagę, jako podstawa przyrównywania do siebie rozmaitych sytuacji gospodarczych. Jeśli więc próbujemy obliczyć, czy ustalić wielkość bogactwa, to te elementy mogą przedstawiać się w rozmaitych wypadkach jako wielkości różne, zarówno jedne w stosunku do drugich, jak i bezwzględnie. Różnice mogą być spowodowane czy to przez różnice w charakterze potrzeb, z których zaspokojeniem są związane te elementy bogactwa, — czy też przez różnice w trwałości ich w charakterze właśnie elementów bogactwa. Obie te kategorie różnic, a też ujęcie ich jako takich i przyznanie im tego czy innego znaczenia będą zależały od szeregu okoliczności, przyczem, jeśli chodzi o pierwszą, będzie

tu odgrywało rolę przedewszystkiem subiektywne stanowisko badacza, przy drugiej zaś momenty obiektywne.

Kilka przykładów zilustruje może lepiej powiedziane powyżej.

1. Przypuśćmy, że celem naszego badania jest dostarczenie materiału dla ustalenia najogólniejszych wytycznych polityki gospodarczej. Polityka ta może postawić sobie za cel osiągnięcie największej masy bogactwa narodowego; jeżeli nie, to w wielu wypadkach będzie się jednak z powiększaniem lub zmniejszaniem tego bogactwa liczyła. Powstaje więc dla nas pytanie, jakim ma być pojęcie bogactwa, ewent. jaki zakres zjawisk ma ono obejmować, aby polityka gospodarcza oprzeć na niem mogła praktyczne swe oceny i postulaty. Można twierdzić, że odpowiedniem dla tego celu byłoby pojęcie bogactwa, obejmujące wszystko to, od czego zależy możliwość (i stopień możliwości) trwałego zaspakajania potrzeb jednostek gospodarczych, z których się składa społeczeństwo (ewent. włącznie z potrzebami samego społeczeństwa, ujętego jako pewna całość). Mielibyśmy tutaj, jak się zdaje, najogólniejsze pojęcie bogactwa obejmujące obok dóbr materialnych (gospodarczych i wolnych) także i siły wytwórcze, z temi dobrami niezwiązane, przyrodnicze warunki życia i produkcji, organizację społeczną, etc. Pojęcie takie nadawałoby się dla potrzeb polityki ekonomicznej, gdyż stojąc na stanowisku społeczeństwa — tworu trwałego — ma ono prawo traktować warunki naturalne życia tego społeczeństwa, jako coś danego, siły wytwórcze, przeciwnie czynne w społeczeństwie, jego organizację etc., również jako dane i nieulegające większym zmianom. Zakres zjawisk objętych przez pojęcie bogactwa byłby więc tutaj dosyć dobrze określonym przez cel badania. Mniej łatwem byłoby jednak przyznać poszczególnym jego elementom obiektywnie określoną wielkość. Samo znalezienie jednostki miary przedstawiać musi niesłychane trudności, a jeszcze większe sprowadzenie do niej składowych części tak pojętego bogactwa. Szczerze przyznaję, że nie widzę w dzisiejszym stanie wiedzy sposobu rozwiązania tego zagadnienia, nie chcę przez to jednak twierdzić, abym je uważał za nierozwiązalne. W każdym razie jednostka miary, któraby miała tak pojęte bogactwo wyrazić, musiałaby liczyć się z następującą okolicznością: Poszczególne części bogactwa, równe, albo pod względem kosztów, które ich dostarczenie pociąga, albo pod względem wartości użytkowej, którą przedstawiają dla tych, co je posiadają i użytkują (nie mówiąc nawet o ich chwilowej wartości zamiennej) mogą jednak być bardzo nierówne, oceniane ze społecznego punktu widzenia. (Trudność będzie oczywiście jeszcze większą dla tych części bogactwa, które są związane z zaspakajaniem potrzeb

rozmaitych grup społecznych, dla których więc nie można porównać wartości użytkowej). Ocena zaś społecznego znaczenia zaspokojenia tej czy innej potrzeby zależy w znacznym stopniu od subiektywnego stanowiska tego, kto ma oceniać. Wynika stąd, że dla ustalenia wielkości bogactwa pojętego tak, jak powyżej określono, musielibyśmy przede wszystkim sprecyzować dokładnie cele i stanowisko polityki gospodarczej, która się niem ma posługiwać, a potem dopiero szukać jednostki miary, któraby tym postulatom odpowiadała.

2. Przypuśćmy teraz, że zajmujemy się badaniem struktury ekonomicznej społeczeństwa. Jedną z cech (nie wchodzę w tej chwili w to, czy jedną z wielu, czy jedyną, czy główną), która charakteryzuje tą strukturę jest niewątpliwie podział bogactwa pomiędzy rozmaite grupy, warstwy, zawody etc. Jasnym jest odrazu, że pod słowem bogactwo mamy tu na myśli coś odmiennego od rozważanego w wypadku poprzednim. Obchodzi nas tutaj nie tylko możliwość zaspokojenia potrzeb, ale i źródło tej możliwości i sposób, w który jest ona z tem źródłem związana, t. j. rzeczy, które mogliśmy uznać za przeciętnie niezmiennie, kiedy była mowa o społeczeństwie jako całości, a które w bardzo znacznym stopniu charakteryzują ekonomiczne położenie poszczególnych jego członków. Odwrotnie, nie interesuje nas tutaj szereg rzeczy, które w poprzednim wypadku miały znaczenie, a więc np. to wszystko, z czego poszczególne jednostki mogą w równym stopniu korzystać. Oba te względy zwiężają zakres pojęcia bogactwa, które obecnie rozważamy. Dla tego celu najlepiej się nadaje, jak można sądzić pojęcie bogactwa jako masy dóbr gospodarczych, z której w danej chwili możemy korzystać, a ta znowu, ze względu na to, że są one niemal wszystkie przedmiotem transakcyj wymienionych, da się zupełnie wystarczająco mierzyć wartością pieniężną, którą w tejże chwili mają posiadane przez nas dobra materialne i prawa majątkowe, przyczem z obchodzącego nas punktu widzenia wszystkie odgrywają tę samą i ściśle odpowiadającą tej wartości pieniężnej rolę.

3. Przy omawianiu warunków rozwoju produkcji może wysunąć się jeszcze inne ujęcie bogactwa, mianowicie jako całokształtu materialnych czynników tej produkcji. Badanie zmian zachodzących w tak pojętym bogactwie, a więc kwestje oszczędności i kapitalizacji mają wielkie praktyczne i teoretyczne znaczenie²). Wydaje się niewątpliwem, że tu znowu wielkość bogactwa musi być oce-

²) Por. F. Divisia: *L'épargne et la richesse collective*, Paris 1928, który zresztą nie przeprowadza konsekwentnie omawianego tu punktu widzenia.

nianą w zupełnie inny niż w poprzednim wypadku sposób, nie mówiąc już o tem, że innym będzie zakres obchodzących nas zjawisk, zwężający się w jednym kierunku (mniej może niżby się na pozór wydawało), a rozszerzający w drugim, przez objęcie dóbr należących do „domaine public”. Już z tej ostatniej uwagi wynika, że wielkość bogactwa nie może tutaj być utożsamianą z wartością pieniężną, którą mają w danej chwili składowe jego części, ani nawet z wartością, którąby posiadały one w stanie zupełnej równowagi (a która musiałaby już uwzględnić rentowność przedsiębiorstw). To też dla obliczenia tak ujętego bogactwa musielibyśmy sobie stworzyć jednostkę obliczeniową, którąby w pierwszej mierze uwzględniła produktywność (nie rentowność). Nie przesądzam kwestji możliwości przewyżnienia związanych z tem trudności technicznych, zwrócę tylko uwagę, że ponieważ musielibyśmy porównywać produktywność przy wytwarzaniu dóbr różnorodnych, moment subiektywnej oceny nie da się całkowicie uniknąć; może on jednak być zredukowany do zrobienia jednego zasadniczego założenia (n. p. jeżeli zdecydujemy, że dla porównania produktywności środków produkcji będziemy się opierali na pieniężnej wartości wytworów, które na dobro pierwszych można zaliczyć).

4. Przypuśćmy jeszcze, że chodzi nam o ustalenie zdolności pewnej gospodarki do ponoszenia takich czy innych ciężarów (podatków, kontrybucji, długów etc.). Mogłoby się wydawać, że ponieważ te ciężary będą się wyrażały w pewnych sumach pieniężnych, da się tu zastosować pojęcie wielkości bogactwa, omawiane sub 2). Tak jednak nie jest. Tam nietylko dopuszczalnem, ale wskazanem było mierzenie bogactwa wartością pieniężną, którą dobra w danej chwili posiadają; tutaj narzuca się wartość pieniężna w stanie zupełnej równowagi. Ale, co ważniejsze, ciężar nałożony na gospodarkę jest sam przez się pierwiastkiem, który zmienia układ wielkości gospodarczych, i, jeżeli chcemy zdać sobie sprawę z reperkusji, które wywoła, pierwiastku tego nie możemy pominąć. Przy ustalaniu wielkości składowych części bogactwa, które da się tu zasadniczo ustalić w pieniądzu, jako jednostce obliczeniowej, musimy brać pod uwagę, obok ich chwilowej wartości pieniężnej, wszystkie okoliczności, które wpływają na większą lub mniejszą stałość tej wartości, a więc rentowność przedsiębiorstw, charakter popytu na pewne dobra, większą lub mniejszą ich „płynność” etc. W zależności od tych pierwiastków musielibyśmy wprowadzić do obliczeń opartych na wartości pieniężnej bardzo znaczne korektywy, albo też ustalać ostatnią w sposób bardzo odbiegający od ceny sprzedażnej dóbr.

Przykłady te możnaby mnożyć. Sądzę, że przytoczone wystarczają, aby wyjaśnić myśl moją. Sądzę również, że uważny czytelnik przyzna, że wyjaśniona powyżej zasadnicza trudność pojęcia bogactwa obejmuje również i te, dobrze znane zajmującym się tem zagadnieniem osobom, powiedziałbym, drugorzędne trudności, jak kwestja obliczenia i zaliczenia majątku państwowego, kwestja zaliczenia majątku członków społeczeństwa, znajdującego się poza granicami kraju, lub odwrotnie, położonego w danym kraju majątku cudzoziemców etc. I wszędzie, jak mi się zdaje, rozwiązanie trudności musi prowadzić przez wskazane powyżej przyjęcie, że dla każdego celu badania musimy przyjmując odrębne, do tego celu dostosowane, pojęcie wielkości bogactwa.

Poprzestaję na tych uwagach. Nie miałem zamiaru tutaj wyczerpać kwestji, posiadającej już poważną literaturę specjalną, która w ostatnich czasach wzbogaciła się o szereg cennych dzieł⁸⁾. Chciałem tylko zwrócić uwagę na niektóre punkty, które, jak mi się zdaje, dotychczas nie zostały należycie wyjaśnione. Zwrócenie uwagi wydawało mi się szczególnie na czasie ze względu na zaprojektowane, a częściowo zainicjowane prace obliczenia naszego bogactwa narodowego, które to prace winny być poprzedzone przez dokładną analizę pojęcia bogactwa, tudzież analizę i ustalenie głównych kategorii jego składowych części, jedno i drugie przeprowadzone pod kątem widzenia celu, do którego obliczenia mają służyć. Żądanie to może się wydać skomplikowaniem jeszcze i tak trudnego i skomplikowanego zadania obliczenia bogactwa; ale tylko pod tym warunkiem obliczenie to da nam cyfry zarówno teoretycznie wartościowe, jak i pozwalające orjentować naszą działalność praktyczną.

⁸⁾ Nie mówiąc już o powszechnie znanych pracach Irvinga Fishera, wymienię tu np. Weyermana: *Zum Begriff des Volkseinkommens* (Zeitschr., f. Schweiz. Stat. 1919); *Sozialekonomische Begriffe* (Jahrbücher f. Nationalekonome); *Volksvermögen und Staatskredit* (Stuttgart 1918), dalej dyskusje w *Verein für Sozialpolitik*, w których brali udział Weyerman, Ammon, Diehl etc. (Schriften des Vereins f. Sozialpolitik za r. 1926), wspomianą powyżej książkę p. Divisia, z dawniejszych nieco pisarzy, Colsona, etc.